Nr. 255. We Lwowie Sobota dnia 16. Września 1871. Rok II.

Wychodzi codziennie

Przedpłata wynosi: we LWOWIE rocznie 14 zł. — półrocznie 7 zł. — kwartalnie 3 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 25 ct.

Z przesyłką pocztową w PAŃSTWIE AUSTRJACKIEM: rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct.

przesyłka pocztową ZA GRANICĘ: do Prus i do Rzeszy Niemieckiej 7 zł. (4 talary) — do Szwecji i Danii 10 złr. 40 ct. (6 talarów) — do Francji, Belgii i Anglii 8 zł. 80 ct. (18 franków) — do Szwajcarji 7 zł. (16 franków) — do Włoch 10 zł. 40 ct. (22 franków) — do Turcji i do Księstw Naddunajskich 7 zł. (16 franków) kwartalnie.

Numer pojedyńczy kosztuje 6 cnt.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie: Biuro Administracji Dziennika Polskiego przy placu Halickim w domu Łodyńskich pod l. 1¼. W PARYŻU: na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik Raczkowski, rue du Pont de Lodi Nr. 1. W WIEDNIU: p. A. Oppelik, Wollzeile Nr. 22, pp. Haasenstein & Vogler. W BERLINIE p. Rudolf Mosse.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stemplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

Listy z pieniędzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego". — Listy reklamacyjne niepieczętowane nie podlegają opłacie.

Manuskryptów redakcja nie zwraca

Od Wydawnictwa.

Przedpłata na *Dziennik Polski* wynosi:

na prowincji **z przesyłką pocztową:**

na pół czwarta miesiąca t. j. od 16. września

do końca grudnia b. r.	5 złr. 25 ct.
kwartalnie	4 „ 50 „
miesięcznie	1 „ 50 „

[redacted]

od każdego dnia.

Sprawy sejmowe.

Ci wszyscy, którzy się zjawili na wczorajszem posiedzeniu sejmu, ukołysani przedtem szumnemi zapowiedziami organów ministerjalnych o *akcji ugodowej* ministerstwa z sejmem naszym, *wyszli mocno rozczarowani* po mowie reprezentanta rządu, hr. Gołuchowskiego.

Wstrzymujemy się na dzisiaj od wszelkich uwag, by nas nie pomówiono, że idziemy zbyt za popędem pierwszego wrażenia. Przemowa ta opiewa podług zapisków stenograficznych jak następuje:

Hr. Gołuchowski: Wysokie zgromadzenie! Jedno z najważniejszych zadań teraźniejszego zebrania waszego jest wybór przyszłej naszej delegacji do Rady państwa. W każdym czasie dobór ludzi umiarkowanych i zgodnych w zasadach mężów zaufania kraju naszego wielkiej jest doniosłości, a to nietylko dla powodzenia własnych spraw naszych, ale oraz dla całości państwa, z którem tak ściśle jesteśmy połączeni, a którego potęgę i siłę we własnym powinniśmy wspierać interesie.

W chwili obecnej wybór oględnych i wyrozumiałych zastępców naszych staje się tem ważniejszy, ponieważ sprawy rozszerzenia swobód naszych i przyznania niezbędnej dla kraju odrębności, da Bóg, roztrząsane będą na najbliższem zebraniu Rady państwa. Skąpy bowiem wymiar swobód, jakie dotychczasowe ustawodawstwo państwowe przyznaje krajowi naszemu, nie mniej określenia ścieśniające, które utrudniają a częstokroć ubezwładniają powzięcie zbawiennych dla kraju naszego uchwał ustawodawczych, głównym są powodem, dla którego ustrój społeczny, oparty na zasadzie sprawiedliwości i na moralnem poczuciu słuszności w sposób zadowalniający ustalić się nie może wobec nieokreślonej, że tak powiem dowolności, którą każdy obywatel państwa skoro tego pragnie, używać może; brak bowiem poszanowania dla istniejących ustaw, które częstokroć zapoznawają właściwości i wiekowe nawyknienia ludności, niemniej też niepohamowana pożądliwość w naruszaniu obcego prawa są niestety dolegliwości, które nam dokuczają i przeciw którym coraz głośniejsze podnoszą się utyskiwania.

Sprężystość w zarządzie bądź sądownictwa, bądź administracji, może nietylko istniejące wadliwości złagodzić, ale temu groźnie szerzącemu się złemu stanowczo i skutecznie tamę położyć, dopokąd w drodze ustawodawczej nie zmieni się teraźniejszy stan rzeczy, a mianowicie w sprawach spornych i karnych doraźniejsze postępowanie i bezzwłoczne zastosowanie kary nie nastąpi i nie stanie w obronie pogwałconego lub obrażonego prawa. Aby zaś ten cel osiągnąć, niezbędnem jest wielostronne i dalekosięgające rozszerzenie swobód, a ten cel jedynie nasza delegacja w Radzie państwa wywalczyć może.

Powołany przez N. Pana do objęcia poraz trzeci posady, którą dziś ponownie piastuję, uległem temu zaszczytnemu dla mnie wezwaniu, pomimo tak sprzecznych i żarliwie spierających się prądów, które wszelką dodatnią u nas pracę utrudniają, licząc na sumienność i szczerość dzisiaj u steru państwa stojących mężów, którzy uznają konieczność zaspokojenia potrzeb naszych, nie mniej na wsparcie drogich mi współobywateli, a głównie na zaufanie i życzliwość wys. zgromadzenia, bez czego nic korzystnego, nic pożytecznego zdziałać niepodobna.

Przy objęciu zarządu prócz mnogich usterek dostrzegłem, że między namiestnictwem a wydziałem kraj. wkradł się rodzaj nieufności wzajemnej i cierpkiej drażliwości, który powstał z wadliwego pojęcia o stanowisku władz rządowych względem ciał autonomicznych.

Pierwszem więc staraniem mojem było przywrócić dawną harmonię, i z przyjemnością przyznaję, że w tym względzie ze strony Wydziału kraj. doznałem uprzejmą gotowość.

W gorliwości o załatwienie spraw serwitutowych nastąpiło ubolewania godne zwolnienie. Temu złemu zaradzić jest mojem zadaniem. Mam też nadzieję, że na przyszłem zebraniu będę w stanie wys. zgromadzeniu zadawalniające w tym względzie złożyć sprawozdanie.

Z przedłożeń rządowych składam do laski marszałkowskiej.

I. Preliminarz funduszu indemnizacyjnego na rok 1871 i 1872.

II. Ustawę względem ponoszenia kosztów pertraktacji przedsięwziętych w skutek opóźnienia zgłaszania się z powinnościami podlegającemi z urzędu wykupowi lub regulacji.

Komisarzami rządowymi w sejmie są panowie Bartmański, wiceprezydent, i Zaleski, sekretarz prezydjalny namiestnictwa.

Sprawy krajowe.

Lwów, 15. września. Okrzyczane onego czasu wicenamiestnictwa w Galicji doczekały się swojego końca. Wczorajsza *Gazeta Lwowska* ogłosiła dotyczące rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych; opiewa ono:

„Rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych z dnia 9. września 1871, mocą którego uchyla się poruczone niektórym starostom w Galicji sprawowanie czynności urzędowych namiestnictwa w imieniu namiestnika.

Za najwyższem przyzwoleniem Jego ces. i kr. Apostolskiej Mości z dnia 1. września rb. uchyla się niniejszem rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych z dnia 19. października 1868 (dz. pr. p. nr. 144) o sprawowaniu czynności urzędowych namiestnictwa przez niektórych starostów w Galicji w imieniu namiestnika, a tem samem nadzór urzedowania starostów nadal ma być wykonywanym wyłącznie przez namiestnika lub urzedowych wysłanników z jego ramienia.

Niniejszem rozporządzeniem zostaje nietknięty zakres działania przysługujący przełożonemu starostwa krakowskiego na mocy §. 9. ustawy z dnia 19. maja 1868 r. (dz. pr. p. nr. 44) względem obrębu miasta Krakowa. *Hohenwarth*, w. r.

(R) **Kraków**, 7. września. *(Koresp. Dzien. Polskiego).* **Szkoła u św. Jana.** Tak więc znakomita i niemałych zasług dla kraju, szkoła żeńska u św. Jana przestała istnieć. Odpowiedzialność za to niech spadnie na tę klikę — która swym uporem wykopała jej grób. I ci ludzie, ogołociwszy Kraków z tak pożytecznego zakładu, dają nam za szkołę publiczną — jakieś mixtum compositum — coś na kształt konwiktu, przystępnego rozumie się tylko tym, kótrzy się opłacą — gdy przedtem właśnie uboga warstwa dziewcząt pobierając naukę bezpłatnie, zawdzięczała tej szkole ubezpieczenie swej przyszłości. Klika ta, która pracowała niezmordowanie nad upadkiem szkoły — a która nie sromała się spotwarzać i oskarżać przed władzą duchowną zacnej prefekty, stającej jej planom w poprzek — znana i oceniona należycie w Krakowie, zasługuje, byście i wy ją bliżej poznali. Naczelnikiem tego sprzysiężenia, godzącego na wynarodowienie polskiej szkoły, był O. Zygmunt Goljan. Jegomość ten frymarczył niegdyś w Warszawie wymową, by zdobyć sobie infułę — wróciwszy do Krakowa z kwitkiem, rozpoczął w pośród nas kłótliwe kaznodziejstwo i urząd inspektora nad prawowiernością mieszkańców pobożnego grodu — a wszystko w tym świętobliwym celu, by sobie w Rzymie za pośrednictwem wielowładnem synów Lojoli, wysłużyć choćby tytulik monsignora.

Zacny ten apostoł, który nie waha się nawet zdradzać zwierzeń się swych przyjaciół szkolnych, czego dowodem profesor Girtler, chciał, by zakład u św. Jana zapomniał, że jest polski, bo Polacy nie wiele dawali świętopietrza i nie zaciągali się tłumnie do zuawów; a gdy jedna z zakonnic czuwała, by szkoła ta oprócz przywiązania do stolicy apostolskiej nie uroniła nic z charakteru narodowego, zapadł wyrok: precz ze szkołą taką, stwórzmy sobie konwikt na model lwowskich Sercanek — to będzie i z pańska i całkiem w duchu O. Bekxa.

A ponieważ przysłowie mówi, iż gdzie knsiciel Ewy za słaby, tam posługuje się samą Ewą, więc też i O. Zygmuntowi pospieszyły z pomocą i p. matka i wątpliwa hrabianka p. M., która raczyła przyoblec habit pp. Prezentek i tak tą swoją wspaniałomyślną ofiarą olśniła p. matkę, iż ta miasto rządzić, dała się wodzić na pasku swej zaledwie z nowicjatu wyszłej zakonnicy, zawojowanej kompletnie przez ks. Goljana. Przy takich środkach, wewnątrz i zewnątrz zakładu użytych, plan upadku szkoły urzeczywistniał się z każdym dniem, zwłaszcza od chwili, gdy młody, a jak opinia dewotek głosi, przystojny księżyna został katechetą w tym instytucie.

Prawda, iż ks. katechecie działo się bardzo dobrze, bo po trudach nauczania spijał w gronie nadobnych i nienadobnych córek zakonnych herbatki, a smakował w doborowych cygarach, jakich mu bogata a pobożnie obałamucona staruszka p. Bł. nie skąpiła w dowód wdzięczności, iż jej wystawiał certyfikat na czekające ją niebo, bo nareszcie pobożne matki choć się skarżyły na biedę, umiały karmić kilkoro członków z rodziny ks. katechety, i przez swoje konneksje z herbowym światem, wyrobiły mu wstęp do salonów, na których tak mu się poszczęściło, iż od dwóch lat jakiś p. S. synowi swemu, odbywającemu wojaże, oprócz fagasów opłaca także i towarzystwo ks. katechety, lecz szkole z ks. katechetą było źle, coraz gorzej.

Uczennice pod mentorstwem Ojca duchownego wyuczyły się szpiegować czynności nietylko swych koleżanek, ale nawet i swych nauczycielek, a głównie owej za bezbożna obwołanej prefekty — między pannami rozkrzewiła się emulacja ale nie o postępy w naukach, lecz która bardziej wpadnie w oko p. katechecie, a ztąd powstały szlachetne zazdrości, świętobliwe poswarki, — w końcu o mury szkolne u św. Jana rozlegać się począł język strojny w dosadne wyrażenia, właściwe niewiastom z placu Szczepańskiego i Małego Rynku, a którym ks. katecheta dzielnie władał, bo go snać wyniósł z rodzicielskiego gniazda.

Plan więc ukartowany powiódł się zupełnie, szkoła upadła, a ci, którzy nad tem tak wytrwale pracowali, przybierają na się owczą odzież niewiniątek: czego pragnęli, dokonali — a chcąc rozżaloną przeciwko sobie opinię ukołysać — umywają jak Piłat ręce i wołają: nie nasze to dzieło. Wołanie to jednak nie znajduje wiary — a więc prawdomowny *Czas* poczyna przegraną w opinii publicznej sprawę bronić jak zwykle, fałszami, uderza na Radę szkolną, iż nie miała prawa odbierać subwencji szkole u św. Jana, bo takowa była wynagrodzeniem za zabrane przez rząd moskiewski fundusze tej szkoły — tymczasem subwencja powyższa wypłacana była, nawet wtedy, gdy rząd carski nie śnił nawet o konfiskacie kapitałów, należących do duchowieństwa krakowskiego; i woła świątobliwy *Czas*, iż do tej szkoły, pomimo że utraciła charakter publicznego zakładu, tłumnie się cisną i na klęczkach domagają się o przyjęcie; gdy tymczasem rzeczywistość stwierdza, iż prawda poszła inną drogą, a *Czas* inną, i bredzi znowu pobożnie oburzony organ Stańczyków coś o funduszach tego zakładu, gdy my wiemy, iż kapitały ograniczały się tylko do utrzymania kilku panienek za kwotę kilkudziesięciu rubli rocznie, co raczej było ciężarem niż dobrodziejstwem dla zakładu; i tak dalej snuje sobie rozgorliwiony *Czas* obronę uciśnionej kliki na motywach podrobionych.

Mybyśmy także z *Czasem* uderzyli na Radę szkolną, ale nie dla tego, iż odebrała subwencję, lecz, iż w sprawie publicznej powoduje się jakąś zbyteczną kurtoazją względem zhardziałych mniszek i ich patronów.

Rada szkolna powinna wiedzieć, iż gmach szkolny jest własnością nie p. Matki i p. Mo., lecz rządową, bo rząd wyasygnował kwotę na wybudowanie tegoż, a to nie dla tego, by służył za konwikt dla pp. Prezentek, lecz aby był szkołą publiczną, a więc, zamiast oglądać się za budynkiem na pomieszczenie powstać mającej szkoły żeńskiej, całkiem prawnie mogłaby takowy przez stosowne odgrodzenia od zabudowań klasztornych na szkołę obrócić.

Rada szkolna powinna wiedzieć, iż rekwizyta szkolne w zakładzie u św. Jana są własnością rządową, a wiec pleno jure powinny przejść w posiadanie przyszłej szkoły, oddzielonej od Zgromadzenia pp. Prezentek.

Rada szkolna powinna wiedzieć, iż ten nowy prywatny zakład u św. Jana, gdy zeń usunęły się najlepsze siły nauczycielskie, nie posiada należycie ukwalifikowanych mistrzyń, chyba że ojciec Golian uprosi dla nich oświecenie Ducha świętego.

Rada szkolua powinna wiedzieć wiele a wiele rzeczy o tym zakładzie, które wszystkim są wiadome; dla czego o nich wiedzieć nie chce, czy nie może, to jest dla nas zagadką, nie tracimy jednak

---

Niewolnicy paryscy

przez

EMILA GABORIAU.

(Ciąg dalszy.)

XVI.

Doktor Hortebize pierwszy przybył na naradę, na którą Mascarot zawezwał swoich szanownych wspólników.

Wstać przed godziną dziesiątą rano, to prawdziwa męka dla niego; odczuwa on to potem cały dzień. Ale interesa przedewszystkiem.

Ajencja, gdy przybył do niej, przepełniona była klientami i Beaumarchef błogosławił niebo. Naprzód bowiem mniej zwracano uwagi na jego zaniedbane ubranie, a przytem unikał tym sposobem nieodzownych słów doktora: „Zanadto kieliszków, Beaumar."

— Pryncypał czeka na pana z niecierpliwością, rzekł były podoficer; p. Tantaine znajduje się także u niego.

— A!... bardzo będę rad zobaczyć tego poczciwego ojca Tantaine.

Ale wszedłszy do głównego przybytku ajencji znalazł jednego tylko Mascarota, układającego jak zwykle swoje kartki.

— No, zapytał, po serdecznem uściśnieniu ręki, co nowego?

— Nic.

— Nie widziałeś jeszcze Pawła?

— Nie.

— Czy przynajmniej przyjdzie?

— Przyjdzie.

Szanowny stręczyciel był zwykle lakoniczny; ale nie w takim stopniu jak obecnie.

— Co ci jest? zapytał poczciwy doktor, masz jakąś pogrzebową minę, możeś chory?

— Jestem tylko bardzo zajety, co łatwo można sobie wytłumaczyć przededniem bitwy stanowczej.

Niezawodnie że była to jedna z przyczyn zmartwienia zacnego streczyciela; ale były też i inne jeszcze, których nie wyjawił swemu przyjacielowi.

Niepokoił go Toto. Tak słoma, jak i najmocniej ukuta oś stalowa zarówno złamać się mogą. Toto, mizerny ulicznik, mógł stać się ziarnkiem piasku, które wsunąwszy się między zazębione koła maszyny, zatrzymuje ją i łamie.

Mascarot rozmyślał właśnie nad usunięciem tego ziarnka piasku.

— Basta!... rzekł doktor, głaszcząc swój medaljon, uda się nam! Czego masz się obawiać? Oporu Pawła?

Zacny stręczyciel pogardliwie ruszył ramionami.

— Paweł będzie się opierał tak niewiele, iż zdecydowałem się wezwać go na dzisiejszą naradę, która będzie burzliwą. Możnaby mu odmierzać prawdę, jak wino wyzdrawiającemu; ale wolę nalać odrazu.

— Do licha! to rzecz ważna. A gdyby też przestraszył się i umknął z naszą tajemnicą?...

— Nie umknie, powiedział Mascarot głosem od którego zadrżałby jego protegowany; tak samo, jak nie zdoła umknąć chrząszcz, przez dziecko trzymany na nitce. Czyż nie znasz tych charakterów miękkich i bezsilnych? Paweł jest rękawiczką, a ja żylastą ręką, która i pod skórą zachowuje swą potęgę i siłę.

Doktor nie myśląc zaprzeczać temu, powiedział:

— Amen!

— Jeżeli spotkamy opór, zaczął znowu stręczyciel, to ze strony Catenac'a. Mogę na nim wymódz współpracownictwo pozorne, ale szczerego — nie...

— Catenac!... zawołał doktor zdziwiony; a mówiłeś, że zamierzasz obejść się bez niego?

— Rzeczywiście miałem taki zamiar.

— Dla czego zmieniasz go?

— Bom się przekonał, że nie obejdziemy się; bo gdy się zrzekniemy jego pomocy, potrzeba będzie wyjawić ostatnie słowo naszego stowarzyszenia innemu jakiemu prawnikowi, bo...

Tu przerwał sobie, mówiąc:

— Słuchaj!

W korytarzu słychać było chrząkanie i sapanie człowieka, z rodzaju tych, którzy przy każdej zmianie temperatury, nawet przechodząc z zimnej ulicy do ogrzanego pokoju, męczą się i kaszlą.

— To on, powiedział Hortebize.

Drzwi otworzyły się. Był to w samej rzeczy Catenac.

Czy z natury, czy też skutkiem umiejętnych ćwiczeń, Catenac ma taką postawę i maniery, że od pierwszego spojrzenia każdy mówi o nim: „To prawdziwie uczciwy człowiek".

Dość popatrzeć na tę łagodną twarz, by czuć się szczęśliwym, gdy mu się zwierzy cały majątek.

Tartuf, któryby miał oczy zyzowate, usta zaciśnięte, czoło w tył uciekające, wzbudzałby nieufność, a zatem nie byłby Tartufem.

Wzrok Catenac'a, jasny i otwarty, śmiało spotyka się ze wzrokiem tego kto z nim rozmawia. Głos jego jest czysty i dźwięczny. Posiada on przytem tajemnicę jowialnej natarczywości, która nigdy nie chybia efektu. Catenac, adwokat wielce poważany w trybunale za swą naukę, broni spraw rzadko i źle.

Jeżeli zarabia trzydzieści tysięcy franków rocznie, to dla tego, że ma pewną specjalność.

A mianowicie godzi spory, które nie nadają się dla procesów, z powodu, że wytoczone przed trybunał, wyprawiłyby na galery obie strony, a przynajmniej zbezcześciłyby je.

W Paryżu codziennie powstają takie procesa.

Gwałtowniejszy przeciwnik wydaje pozew, rozpoczyna kroki prawne. Publiczność, zwąchawszy skandal, czeka... Nic.

Przerażeni dwaj przeciwnicy udali się do Catenaca — i wszystko się ułożyło!...

Iluż to znakomitych oszustów i powszechnie poważanych złodziejów, którzy już gotowi byli wzajemnie się zdenuncjować, doprowadził on do pojednania!...

Pogodził morderców, którzy kłócili się o łup zdobyty na ofierze swej i już gotowi byli wezwać władze, by uregulowała ich części.

Ale to jeszcze nie są najohydniejsze jego sprawy.

Sam on powiada czasami: „W życiu mojem babrałem się już w całych kupach błota."

W gabinecie jego, przy ulicy Jacob, szeptano sobie nieraz o takich rzeczach, że dziwić się trzeba, iż sufit nie zapadł się nad szepczącymi.

Doprowadzenie do ugody w tego rodzaju sprawach, przynosi godzącemu tyle ile zażąda.

Klient, który obnażył przed adwokatem rany swego sumienia, należy do adwokata, jak chory do lekarza, który go leczył na sekretną słabość, jak pokutnik do spowiednika.

W skutek tej specjalności, Catenac nabył pewnego rodzaju wymowy przebiegłej, sypiącej wyrazami, podchwytującej, niezbędnej dla arbitrów, którzy przedewszystkiem muszą łagodzić gwałtowność przeciwników, stających oko w oko sobie.

— Otóż jestem! zawołał. Wezwałeś mię, kochany przyjacielu, sprowadziłeś, zaciągnąłeś, zaprosiłeś — przybywam, stawię się, przybiegam, jestem, słucham...

— Weź że krzesło, przerwał stręczyciel.

— Dziękuję, kochany przyjacielu, bardzo jestem wdzięczny, niezmiernie obowiązany; ale spieszno mi; jestem naglony, naciskany; czekają na mnie; jestem zaangażowany, zamówiony.

— No, no, powiedział doktor, pomimo to, siadaj. To, co ci ma powiedzieć Mascarot, ma innego rodzaju wagę i większą aniżeli wszystkie twoje zamówienia.

Catenac usłuchał, nie przestając uśmiechać się; chociaż w duchu był bardzo zagniewany i zaniepokojony.

— O cóż idzie? zapytał, co się stało?

Mascarot wstał i zamknął drzwi na zasuwkę. Potem, powróciwszy na swe miejsce, powiedział:

— Oto, o co idzie! Jesteśmy zdecydowani, ja

otuchy, iż w końcu Rada szkolna jako instytucja niezależna od wpływów koteryjnych, wprowadzi w życie szkołę żeńską, a to bez obarczenia gminy krakowskiej nowym wydatkiem, chyba że w szczodrobliwości swej i z gmachu szkolnego, i z rekwizytów szkolnych, używanych nieprawnie przez zakonnice u św. Jana, zamyśla tym paniom zrobić prezent na podziękowanie, iż damy te pomiatały jej uchwałami.

Ziemie Polskie.

O stosunkach księstwa Poznańskiego podaje do *Czasu* następujące ciekawe szczegóły niejaki Ignacy Fr. w jednym ze swoich listów:

„Jakkolwiek stosunek Niemców obywateli (większych posiadłości) a obywateli Polaków tejże samej kategorji, nie jest zupełnie pocieszający, którzybyśmy słusznie pragneli być jedynymi u siebie panami, jednak tak ogólnie przyjętem jest nie mieć żadnych stosunków towarzyskich i, o ile się da, i gospodarskich z właścicielami-Niemcami, że nie masz, sądzę, obawy, by ci w czemkolwiek przyczynić się mogli do zniemczenia choćby tylko towarzyskich zwyczajów i form, które — nawiasem mówiąc — o ile dopatrzyć mogłem, mniej może, a przynajmniej nie więcej jak w innych dzielnicach Polski, zaraziły się kosmopolityczną manią „francuzienia się“.

Co do wywłaszczania się na korzyść Niemców, wypadki te są teraz na szczęście bardzo rzadkie. Ogół wielkopolskich obywateli wiejskich zbyt dobrze pojmuje prawdziwy patryotyzm, patryotyzm nie deklamacji, ale czynu, by się nie wystrzegał wywłaszczania się, które najdzielniejszym może jest środkiem wynarodowienia kraju. I tu niestety jak zresztą i wszędzie na świecie, jest kilku obywateli Polaków, co zbytkowem życiem i rujnowaniem majątków przygotowują sobie na przyszłość nieszczęśliwą alternatywę wyprzedania się, może i na korzyść Niemców, co najmniej nie przyczyniają się zgoła do podniesienia gospodarstwa narodowego; ależ to tylko nieliczne i bardzo nieliczne przykłady tych pasożytów społeczeństwa, którzy są plagą narodu, a tem bardziej naszego, w dzisiejszem stadjum jego upadku i zawisłości.

Co do wpływu, jaki dwór na gminę mieć może, jest on, od czasu wyemancypowania włościan, od czasu zerwania tego ogniwa, łączącego dziedzica z wieśniakiem, słowem, od czasu zniesienia patryarchalno-feudalnej pańszczyzny, prawie żaden. Jedno może pole, i to na szczęście pole urodzajne, mogące błogi przynieść plon szlachetnemu rolnikowi, pole, na którem wolno dziedzicowi, bez różnicy narodowości, rozwinąć swoją działalność, jest nadanie mu przewodnictwa w radzie nadzorczej szkółek ludowych. Rada ta składa się z dziedzica, który eo ipso w niej prezyduje, a więc ma niemal rozstrzygający głos, dalej z proboszcza i delegowanych z gminy.

Faktem jest, że wypadki zniemczenia naszych ziomków, którzy zresztą w ciągłej będąc styczności z Niemcami i tak nieznaczny stopień kultury i pojęcia o położeniu ojczyzny mając, mniejsząby mieć powinni za to odpowiedzialność; wypadki te zniemczenia mówię są tu prawie nieznane, i owszem mówiono mi o częstych przykładach, gdzie Niemcy, dla naszych, zaniedbali swych obyczajów i mowy. Niepoślednim tu zapewne czynnikiem, na jaki w ogóle baczyć należy, jest wychowanie przymusowe, któremu każde dziecko od 6 do 14 roku ulegać obowiązane; ważnym także i nauka polskiego języka, obowiązkowa w gminach mieszanych; ale chcę wierzyć, że nie mała w tem zasługa obywateli wiejskich, tej klasy społeczeństwa polskiego w Księstwie, co zawsze tak usłużna krajowi, wydała licznych nie tylko ziemianinów zasłużonych, ale i gorliwych i pełnych poświęcenia obrońców naszej narodowości na ławach sejmów i parlamentów wobec rządu, a strażników naszego politycznego stanowiska i żywotności wobec Europy.“

W Poznańskiem umarł Walery Mańkowski. Należał on do najgorliwszych między tymi, którzy zajęli się ułożeniem znanego adresu szlachty podolskiej do cara w r. 1862. Wywieziono go z tego powodu do Petersburga, gdzie kilka miesięcy w więzieniu przesiedział. Następnie nie pozwolono mu wrócić na Podole, ale pozwolono zamieszkać w Odessie, gdzie założył dom komisowy, który wielce się przyczynił do utrzymania ruchu przemysłowego i handlowego na Podolu i Ukrainie i do uchronienia, o ile to było możliwem, majątków polskich od upadku. Na ostatku życia przeniósł się do Poznańskiego dla kształcenia swoich dzieci po polsku.

Dochodzi do wiadomości *Przyj. Ludu* pismo z Koźlina (Koeslin) w Pomeranii, które skarży się na szykany, jakich Polacy w wojsku doznawać tam mają od niektórych przełożonych. Oto własne słowa piszącego:

„Mamy teraz podziękowanie od naszych niektórych starszych za tę wojnę, cośmy ją wiernie pełnili. Dzień w dzień nas teraz przezywają od verfluchte Polaków, od oszukańców, złodziejów i jak tylko mogą. A najgorsi to są między podoficerami, bo jeden z nich to nam zakazuje polskim językiem mówić. Jak nie będzie inaczej, to sobie życie przyjdzie samemu odebrać, bo to niepodobna wytrzymać, co oni z nami wyrabiają“. *Przyjaciel* zaleca, aby sprawę tę żołnierze wytoczyli przed starszyzną z zaufaniem w szybką i ścisłą sprawiedliwość oraz karność armii pruskiej.

Wiadomo, że berlińska „Discontogesellschaft“ prosiła pruski i moskiewski rząd o koncesję na budowę kolei żelaznej Malborsko - Mławsko - Warszawskiej, którą to koncesję rząd pruski już udzielił. Z tej przyczyny prace wstępne na przestrzeni od Malborka do granicy Kongresówki w pełnym są biegu. Donoszą teraz z Berlina, że bardzo jest wątpliwą, czy Moskwa udzieli koncesję, ponieważ w Petersburgu niedowierzają Prusom. Dla ruchu handlowego całej Europy tak ważny bezpośredni związek Odessy z Gdańskiem z tej przyczyny niezawodnie nie przyjdzie do skutku.

Sprawy zagraniczne.

W Wersalskiem zgromadzeniu narodowem 13. września po przedłożeniu sprawozdania komisji o odroczeniu, odczytał minister Jules Simon obszerny mesaż prezydenta rzeczypospolitej, który przechodzi dotychczasowe prace zgromadzenia, kładzie nacisk na potrzebę wytchnienia, gdy rząd potrzebuje pewnego czasu na wygotowanie koniecznych przedłożeń, mianowicie zaś na ułożenie normalnego budżetu, wykończenie reorganizacji armji, wypracowanie systemu handlowego i dokonanie reorganizacji kraju. Obecność nadto deputowanych po departamentach jest potrzebną dla zbadania życzeń kraju i rozwiązania problemu co do formy rządu. Uchwalone już nowe podatki wystarczą, aby ofiarować rękojmię dla pożyczki. Rząd przystaje na odroczenie dalszych kroków finansowych, po uchwaleniu przez zgromadzenie 360 miljonów nowych podatków. Odroczenie zgromadzenia nie pociągnie za sobą nic szkodliwego dla możności i chęci kraju wypełnienia swoich zobowiązań. Mesaż zimno został przyjęty; niektóre jego ustępy zyskały oklaski, inne wywołały śmiech. Wniosek odroczenia do 4. grudnia został uchwalony.

Z powodu głosowania nad wnioskiem Ravinela *Avenir national* robi następujące uwagi statystyczne: „W liczbie 305 deputowanych, którzy głosowali przeciw powrotowi do Paryża, znajduje się 155 książąt, markizów, hrabiów, wicehrabiów, baronów i jeden opat. Jenerałowie Ducrot i Trochu także głosowali z nimi. Nie udało się im wyjść z Paryża dowódcami nie chcą więc tam wracać deputowanymi. Wszyscy byli ministrowie napoleońscy i dawniejsi oficjalni eks-kandydaci również głosowali przeciw Paryżowi. Przeciw bezzwłocznemu przeniesieniu ministerstw i głównych zarządów do Wersalu głosowali: Thiers, wszyscy ministrowie i deputowani znani z bliskich stosunków z Thiersem.

Siécle powstaje energicznie przeciw postępowaniu prezydenta sądu wojennego wersalskiego, który oskarżonemu Lagarde, starcowi, liczącemu 62 lat, wyrzucał, że ten w r. 1848 został deputowanym, „a zatem już w owym czasie był osobistością niebezpieczną.“ — „A więc, mówi pomieniony dziennik, ponieważ ktokolwiek był tyle nieszczęśliwy, iż stał się ofiarą aktu haniebnej dowolności, dziś, na zasadzie tegoż aktu uznany jest za osobistość niebezpieczną, i pomimo jednogłośnych, zwalniających zeznań świadków, ma być drugi raz skazywany na tę samą karę! Czy to jest sprawiedliwość? Kiedyż pojmiemy, że społeczność wtedy tylko jest silną, gdy jest sprawiedliwą?“

Liczba ulotnych pism o operacjach armii francuskiej w prowincji podczas ostatniej wojny, wzrasta z dniem każdym. Po sprawozdaniach jenerałów Faidherbe i Freycinet, po historji Freycineta, wystąpili z broszurami Bordone, naczelnik sztabu Garibaldego, i Denfert, mężny obrońca Belfortu. Utwor Bordona wychodzić ma zeszytami: pod tytułem: „Dole, Autun, Dijon,“ całość obejmie opis działań armii wogezkiej od czasu jej utworzenia do zawarcia rozejmu. Pracę swoją Bordone poświęcił Garibaldemu.

Napoleon zaniechał zamiaru udania się do Arnenbergu (w Szwajcarji), i pozostanie przez zimę z synem w Anglii.

Jeden z korespondentów *Westf. Ztg.* wykazuje, w jaki sposób rozporządziły się Prusy trzema półmiliardami wypłaconych dotąd przez Francję kosztów wojennych. „Naprzód z owej sumy wyłączyć należy 325 milionów potrąconych za koleje alzacko-lotaryngskie; pozostaje zatem 1.175 milionów franków, czyli 313 milionów talarów. Z tego urząd kanclerski rezerwuje 4 miliony na dotacje jenerałów, tyleż na landwerzystów i rezerwistów, dla wypędzonych z Francji Niemców 2 miliony, dla niemieckich portów najmniej 7 milionów, dla zburzonych miast w Alzacji i Lotaryngii najmniej 20 milionów, dla zaopatrzenia kolei alzacko-lotaryngskich w środki transportowe 5 milionów, razem 42 mil. talarów. Pozostaje zatem 271 mil. talarów, z których pozostawiono jest urzędowi kanclerskiemu użyć 240 milionów na fundusze inwalidów i 40 milionów za utworzenie państwowej kasy wojennej. Tym sposobem północne i południowe państwa niemieckie na ten raz nie otrzymałyby nic z kontrybucji francuskiej. Według innych wszakże wiadomości z 240 milionów wydzielona ma być pewna część dla państw niemieckich; pojedyncze raty miały już nadejść do Monachium, Karlsruhe i Stutgardu. Podział nastąpi stosunkowo do wojennego udziału każdego państwa, obliczonego według ilości wystawionych ludzi i koni. Według tego Bawarja, Wirtemberg, Baden i Hesja południowa otrzymają 40 milionów. Północne Niemcy 200 milionów.

Reichs Anzeiger donosi o odwołaniu z Francji dwóch dywizyj, które wracają, jedna do Prus zachodnich, druga do Hesji i Nassau. Ks. Bismark ma wrócić w tych dniach do Berlina.

Włoski prezydent ministrów Lanza przedstawił królowi dokładne sprawozdanie o ostatnich rozruchach, w którem, na zasadzie dotychczasowych poszukiwań, utrzymuje, że ogniskiem rozruchów, tak w Rzymie jak i na prowincji, jest Watykan, i wskazuje królowi naglącą konieczność, aby rząd dla zabezpieczenia powagi prawa i wewnętrznego spokoju wystąpił z całą surowością, bez względu na godności i osoby.

Pierwszy pociąg kolei żelaznej z inżynierem Grattoni, naczelnym dyrektorem kolei żelaznych w Górnych Włoszech i wieloma wyższymi urzędnikami d. 12. bm. przebył tunel pod górą Cenis. Pociąg stanął na północnej stronie w 40 minutach; najniższa temperatura w wagonach w głębi tunelu była 25° C. (20° R.) Po dwóch godzinach pociąg odbył napowrót tę drogę w 55 minutach; tunel był już wtedy zupełnie wolny od dymu. Próba powiodła się zupełnie.

Królowa Wiktorja ma się lepiej. Pomimo tego sporządziła temi dniami testament.

D. 12. września otwartą została w Stokholmie nadzwyczajna sesja sejmu. Mowa tronowa podnosi przedewszystkiem, że reorganizacja armii stanowić będzie jedyny przedmiot obrad, i kładzie na to nacisk, że niebezpiecznem jest odkładać to na jutro, co dziś zrobić można. Król wreszcie spodziewa się, że sejmowi powiedzie się doprowadzić tę sprawę do rozwiązania.

Car Aleksander bawi nad Wołgą; ostatni ukaz jego datowany jest z parostatku na Wołdze dnia 11go b. m.; carowa przybyła do Liwadii w Krymie.

Ostatnie doniesienia z Meksyku mówią o ponowieniu wyboru Juareza na prezydenta na następne dwa lata. Szczegóły nie są jeszcze wiadome.

KRONIKA.

Profesorowie niemieccy wszechnicy lwowskiej poprzenoszeni do innych wszechnic, wyjeżdżają jeden po drugim. Jakkolwiek okoliczność ta, w ogóle rzecz biorąc, jest bardzo dla nas pożądaną, to jednak ze względu na osobisty charakter i zalety, z prawdziwym żalem wypada nam rozstać się z dwoma mężami, którzy najlepszą pamięć pozostawiają tu po sobie. Są to: dr. Rulf, profesor prawa i procedury karnej, i dr. Gatscher, profesor medycyny sądowej. Rulf, swobodny od wszelkich uprzedzeń, człowiek prawdziwie liberalnych zasad, był zawsze serdecznym przyjacielem naszej młodzieży polskiej. Pomagał biednym wszelkiemi sposobami, umiał cenić i wspierać talenta, a wykłady jego jasne, dobitne i potoczyste zawsze bywały mocno frekwentowane. Nadto jako pierwszorzędny obrońca w sprawach karnych zjednał sobie u nas niepospolitą sławę, tak, że po odjeździe do Pragi, jesteśmy pewni — w wielu wypadkach będą jeszcze wzywać jego pomocy we Lwowie.

Dr. Gatscher należy do tych lekarzy obcych, którzy się wżyli w nasze stosunki. Jako mąż wiedzy, praktykę swoją łączył z umiejętnemi badaniami takowych, osobliwie pod względem chorób epidemicznych. Cenne zebrał spostrzeżenia co do grasowania cholery we Lwowie. Jeden z pierwszych należał do zawiązania Towarzystwa technicznego we Lwowie, i miewał częste na posiedzeniach jego wykłady. W obejściu z uczniami swoimi, był prawdziwym ich ulubieńcem, chętnym zawsze doradcą lekarskim, a jak chodziło o darowanie czesnego, każdy mógł liczyć na dr. Gatschera.

Dziś otrzymaliśmy od niego następujące pismo:

„Nie mogąc przed wyjazdem ze Lwowa na miejsce mego nowego przeznaczenia pożegnać osobiście licznych przyjaciół i znajomych, czynię to niniejszem publicznie, polecając się serdecznie ich wszystkich pamięci. Równocześnie składam najżywsze podziękowanie całemu krajowi za liczne dowody zaufania, przyjaźni i uznania, jakich w ciągu mego 21-letniego tu pobytu ciągle doznawałem. Lwów 15. września 1871.

Profesor dr. *Gatscher*.“

Na budowę teatru narodowego w Poznaniu złożyli dalej: pp. JE. Kazimierz hr. Krasicki 50 złr., Szaszko, Ukrainiec 1 złr., M. hr. P. z Didatycz 50 złr., Kasyno mieszczańskie we Lwowie 100 złr. (1 akcja na imię prezesa p. Franciszka Bałutowskiego), z Administracji *Gazety Narodowej* 174 złr. 80 ct. (włącznie z akcją Józefa hr. Józefa Miączyńskiego z Polikarp), Franc. hr. Mycielski z Wiśniowy 100 złr. (1 akcja), Józef hr. Męciński z Kobierzyna 15 złr., Dr. Karol Kaczkowski z Tarnowa 10 złr., za łaskawem pośrednictwem posła dr. Hoszarda: dochód z przedstawienia amatorskiego w Bochni 82 złr. 1 cent, Leon Bętkowski 5 złr., poseł Teodor Biłous 2 złr., poseł Franc. Trzecieski 100 złr. (1 akcja), adwokat dr. Emanuel Roiński 100 złr. (1 akcja), dr. Wojciech Wołek 2 dukaty w złocie, dyrektor banku Edward Simon 50 złr. (dopłacone do poprzednio p. Bełzie wręczonych 50 złr., czyli 1 akcja.) Ogółem wpłynęło zatem 8.384 złr. 81 ct., 1000 frank., 13 talarów i 2 dukaty.

Panu Edgarowi, który dochód z wieczora deklamatorskiego ofiarował na rzecz poznańskiego teatru, dalej obywatelom, którzy raczyli się zająć urządzeniem teatru amatorskiego w Bochni i osobom, które w przedstawieniu wzięły udział, składam niniejszem w imieniu Rady Nadzorczej serdeczne dzięki.

P. Hilary Treter, wiceprezes Rady powiatowej Przemyślańskiej raczył się podjąć zbierania składek na rzecz poznańskiego teatru narodowego w okolicy Glinian i Przemyślan, o czem obywateli tamtejszych zawiadamiam.

Lwów, (Hotel George) 14. września.

Teodor Żychliński.

W teatrze polskim przedstawioną będzie dzisiaj (d. 15. bm. 5-aktowa tragedja Juljusza Słowackiego p. t. „Marja Stuart.“ W roli tytułowej wystąpi p. A. Rakiewiczowa z Warszawy.

W tutejszej akademji technicznej rozpoczną się dnia 1. listopada br. odczyty prywatne z „Gospodarstwa lasowe[illegible]dzane staraniem komitetu Towarzystwa gosp[illegible]go galicyjskiego, z subwencji, uzyskanej na ten cel od ministerstwa rolnictwa. Osoby, życzące sobie wziąć udział w słuchaniu odczytów rzeczonych, w zamiarze złożenia egzaminu po ukończeniu takowych, zgłosić się mają do komitetu galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego, wykazując: że posiadają dostateczne naukowe przygotowanie do słuchania wykładów (ukończoną 3. klasę realną lub 4. gimnazjalną) i odbyli przynajmniej dwuletnią praktykę leśniczowską, albo, że mają kwalifikację, wymaganą do pobierania nauk na c. k. akademji technicznej. Oprócz tego będą mogli uczęszczać na odczyty jako goście wszyscy, których przedmioty wykładane interesować mogą. Program odczytów i inne bliższe szczegóły ogłoszone zostaną w swoim czasie.

Barytonista Małecki. Od kilku dni mamy w murach naszego miasta znakomitego barytonistę, p. Małeckiego. Dzienniki z Zurychu i Monachium, gdzie pan Małecki dawał koncerta, lub występywał na scenie, oceniają talent tego artysty w sposób najpochlebniejszy. Wspominamy o tem dla tego, iż mamy nadzieję, że p. Małecki nie przejedzie przecież polskiego miasta bez dania koncertu, tem bardziej, że baryton takiej skali, jak p. Małeckiego, rzadko się spotyka, i że radzibyśmy artystę Polaka usłyszeć.

[redacted] donoszą *Gazecie Lwowskiej*, że 10. b. m. odbyło się tam zgromadzenie wyborców z większych posiadłości, zwołane przez posłów tamtejszych pp. hr. Golejewskiego i Agopsowicza. Zjazd był nieliczny. Posiedzenie zagaił hr. Golejewski, na którego wniosek wybrano przewodniczącym p. Cieńskiego, byłego posła. Poseł Agopsowicz zabrał pierwszy głos i oświadczył, że gotów jest odpowiedzieć na każdą interpelację co do swojej czynności w Radzie państwa. Gdy nikt głosu w tej sprawie nie zabrał, odczytał wiceprezes kołomyjskiej Rady powiatowej, pan Białoskórski, petycję do sejmu, która żąda zaprowadzenie egzaminowanych i zaprzysiężonych pisarzy gminnych, odpowiedzialnych wobec władz przełożonych. Obecni posłowie przyrzekli poprzeć tę petycję w sejmie. W końcu poruszono obecną działalność wydziału krajowego i wydziałów powiatowych i zastanowiono się nad sposobem usunięcia dzisiejszego dualizmu w administracji.

Pożar ogromny zniszczył znowu d. 7. b. m. wieś Buców pod Medyką. W niespełna dwie godziny zgorzało do szczętu 216 budynków włościańskich, w tej liczbie 62 domów mieszkalnych. Jak wszędzie w Galicji, tak i w Bucowie nie było prawie żadnego ratunku. Nadbiegło wprawdzie ze stu chłopów z Medyki i z Pozdziarza, ale nie było znowu narzędzi do gaszenia ognia. Buców liczy około 1000 mieszkańców. Nazajutrz po pożarze, gdy dwór, oddawszy wszystko co miał namłócone — a niestety było tego niewiele wysłał na wieś ludzi, celem uzbierania trochę chleba dla pogorzelców, osada licząca jeszcze 120 szczęśliwie ocalonych domów, złożyła się na **trzy bochenki** chleba! Na 62 pożarem dotkniętych gospodarzy tylko 8 zabezpieczyło swe mienie w towarzystwie asekuracyjnem.

† **Kazimierz Łada**, artysta skrzypek, znany z wystąpień koncertowych, tak w Warszawie jak i na prowincji, tudzież w wielu miastach za granicą, zmarł w tych dniach w Wrocławiu. Łada był autorem dzieła pod tytułem: „Historja muzyki,“ tudzież kompozytorem udatnych utworów, z których najpopularniejszym jest „Kujawiak.“ Przed laty, kiedy jeszcze był młodzianem, z braćmi swymi grywał w Warszawie kwartety, — pono pierwotnie w Królikarni, również dla publiki otwartej, — później wyjechał za granicę dla kształcenia się w sztuce. Ukończył konserwatorjum muzyczne w Paryżu.

Starozakonni mieszkańcy Królestwa Polskiego tudzież sąsiednich stron cesarstwa i Galicji, mają zwyczaj zjeżdżania się w święta Rorot i Nowego Roku w miesiącu wrześniu do osady Kock, w powiecie Łukowskim gubernji Siedleckiej, do miejscowego rabina. Doświadczenie lat poprzednich okazało, że grasująca w niektórych okolicach, tak jak w czasie obecnym, cholera, szczególnie się tam wzmagała, gdzie miało miejsce znaczniejsze zgromadzenie ludzi. Dla uprzedzenia więc szkodliwych następstw zabronił rząd moskiewski odbywania pielgrzymki do rabina w Kocku.

Zaraza syberyjska na bydło pokazała się w kilku miejscowościach gubernji Kieleckiej. W ostatnich dniach lipca pokazała się w dwóch wsiach gminy Pacanów w pow. Stopnickim, we wsi Radziemice w powiecie Kieleckim, a w pierwszych dniach sierpnia we wsi Dziewinice w pow. Pińczowskim.

Łużany (na Bukowinie) d. 14. września. (*Kor. Dz. Pols.*) Jadący pociągiem kolei żelaznej z Czerniowiec do Lwowa w nocy z d. 13. na 14. bm. byli w wielkiem niebezpieczeństwie życia we wsi Mamajowcach (Mamajestie na Bukowinie, pomiędzy Czerniowcami a Łużanami; czy w nowych, czy w starych Mamajowcach? nie mówi korespondent; *przyp. red.)* Strażnik kolejowy nr. 206 kosił siano z chłopami z Mamajowiec do spółki; do koszenia zaś potrawia nie chciał chłopów przyjąć do spółki. Z tej przyczyny chłopi pogniewawszy się na strażnika, wzięli jego siano, ustawione w kopach obok drogi żelaznej, i zatarasowali niem drogę pociągowi nr. 10 jadącemu właśnie z Czerniowiec do Lwowa. Przytomność i zręczność maszynisty uratowały życie kilkunastu ludziom i kilkuset wołom. Przez cztery profile pchała maszyna przed sobą dwie duże kopice siana, które zbrodniarze położyli na szynach w celu wykolejenia pociągu. Ciekawa rzecz, co zarządzi dyrekcja kolei lwowsko-czerniowieckiej, aby na przyszłość zabezpieczyć podróżnych od podobnych zbrodniczych zamachów mieszkańców gminy Mamajowiec, która to gmina składa się z samych awanturników i zbrodniarzy, jak o tem świadczą liczne przykłady zapisane w annalach sądu kryminalnego w Czerniowcach. W ostatnich np. czasach mieliśmy tu oprócz powyższej kilka innych zbrodni; członkowie tej szanownej gminy zamordowali swego naczelnika; pewien chłop roztrzaskał głowę dziecięciu, powierzonemu jego pieczy, w sposób barbarzyński: wziął dziecię za nogi, i uderzył główką w słup! — nie ma zaś dnia, w którymby chłopi z Mamajowiec nie mieli jakiej awantury z organami bezpieczeństwa publicznego. Dzieje się to wszystko pomimo sprężystej działalności czerniowieckiego sądu kryminalnego, a szczególniej adjunkta tegoż sądu, p. Naganowskiego i c. k. starostwa.

---

i Hortebize, rozpocząć ważną sprawę, o której kiedyś napomknąłem ci w ogólnych zarysach. Na czele możemy postawić osobistość poważną — markiza Croisenois.

— Mój kochany... zaczął adwokat.

— Zaczekaj. Współudział twój, jest dla nas niezbędny; tak, że...

Catenac zerwał się nagle.

— Dość tego, przerwał, wystarczy, sprawa wysłuchana. Jeżeli dla tego pisałeś do mnie, bym przybył, aby mi proponować, aby mi ofiarować ten interes, toś się zawiódł, poszedłeś fałszywą drogą, tysiąc razy mówiłem ci już to, przedstawiałem, powtarzałem...

I wstał gotując się do rejterady. Ale między nim a drzwiami stał poczciwy doktor Hortebize i spoglądał szczególnym wzrokiem.

Catenac nie łatwo daje się zastraszyć.

Ale postawa zacnego Hortebize była tak wyrazista, blady i zimny uśmiech Mascarota, miał tak budujące znaczenie, iż adwokat zmięszał się.

— Co to znaczy? wybełkotał; co to jest? Czego chcecie odemnie? czego żądacie, czego życzycie sobie?

— Naprzód chcemy, powiedział doktor, kładąc nacisk na każdym wyrazie, żebyś raczył słuchać, gdy się do ciebie mówi.

— Ależ, zdaje mi się, że słucham.

— Usiądź więc i otwórz twój umysł na propozycje naszego przyjaciela Mascarota.

Rysy Catenac'a nie zdradzały wcale jego uczuć; wyćwiczył on je i uśpił do takiego stopnia, iż nawet, gdyby otrzymał policzek, kropla krwi nie wystąpiłaby mu na twarz.

Tylko ruchem, gdy siadał, dał poznać, jak go oburza podobnie gwałtowne postępowanie.

— Niech Mascarot wytłumaczy się, powiedział.

(D. c. n.)

Kradzieże mnożą się w Przedlitawji w sposób zastraszający. Niedawno donosiliśmy o okradzeniu giełdy wiedeńskiej, a oto wczorajsza poczta donosi nam wiadomość, że w Krakowie okradziono księdza Paduwicza na 12.600 złr., a w Heidenreichenstein skradziono akcyj, sprzętów srebrnych, sum należących do rozlicznych zakładów itd. przeszło na 80.600 złr.

W Bernie na Morawie zgorzała 7. bm. część fabryki wyrobów wełnianych Strakosza, a mianowicie tkacznia. Szkoda wynosi 150.000 złr. Ogień miał być podłożony po oblaniu zapasów wełny naftą. Domniemany sprawca uwięziony.

Niezły interes. Jak wiadomo, podczas wypadku na kolei żelaznej pod Aschaffenburgiem w Bawarji, stracił życie hr. Szapary z Węgier. Rodzina jego wytoczyła dyrekcji kolei proces, lecz ta nie czekając wyroku, wypłaciła spadkobiercom zabitego 50.000 złr.

Drogi komunikacyjne. *Telegraf Noworosyjski* donosi że moskiewskie Towarzystwo żeglugi parowej, handlu i drogi żelaznej odeskiej zamierza przedsięwziąć budowę nowej gałęzi drogi żelaznej, od linji szmeryńsko-wołoczyskiej do miasta Nowosielicy na połączenie z austrjacką drogą żelazną czerniowiecko-lwowską.

Dla smakoszów. *Food Journ.* poleca światu nowy przysmaczek przewyższający wszystkie. Przysmaczkiem tym są ogony kangurowe, które wysyłają w puszkach cynowych. Niektórzy uczeni twierdzą, że ogony kangurom są niewygodne i że zwierzę bez ogona regularniejsze przybiera zwyczaje. Amputację ogona wykonać można bez bolu dla kangura z pomocą chloroformu; urzynają ogon a kiedy zwierzę przebudzi się z odrętwienia, ogon już płynie do Europy albo nawet znajduje się w garnku przy ogniu.

Głód w Persji. Petersburgski dziennik urzędowy podaje okropne szczegóły o głodzie w Persji. Szczegóły te otrzymało moskiewskie ministerstwo spraw zagranicznych od swoich konsulów w Teheran, Tabris, Erzerum i Konstantynopolu. Według tych doniesień, wskutek nieurodzaju ryżu zapanował okropny głód w prowincjach, których ludność żywi się tylko tym artykułem. I tak np. w prowincjach Chorasan umarło z głodu przeszło 40.000 ludzi, a tyleż mieszkańców opuściło swoją ojczyznę. Obecnie głód panuje jeszcze w kilku prowincjach, a do tej klęski przyłączyły się jeszcze nadto epidemje: tyfus, cholera i okropna słabość, nieznana jeszcze dobrze lekarzom europejskim, a w Persji zwana powszechnie „Janikora." Cholera przeniosła się z Persji do niektórych azjatyckich prowincyj Turcji. Pojawiła się ona najpierw w mieście Bona, a ztamtąd przeniosła się do Suleimanie, Sandukak i Kars, a nawet w okolicy miasta Bajazet. Rząd turecki widział się spowodowanym zarządzić środki ostrożności, i prosił pełnomocników mocarstw zagranicznych w Persji, ażeby wpływem swoim starali się wyjednać u rządu perskiego takie same zarządzenie.

Wyciąg z dziennika urzędowego *Gazety Lwowskiej* z d. 14. września. **Licytacje:** W powiatowej dyrekcji skarbu w Tarnopolu na wydzierżawienie ogólnego podatku konsumcyjnego z 20% dodatkiem. W lwowskim sądzie powiatowym sekcja II. d. 28. bm realność l. 99 w Kleparowie do Feliksa Niedzielskiego należąca. W sądzie powiatowym w Haliczu d. 28. września, 30. października i 30. listopada różne nieruchomości w Delejowie należące do Ambrożego Wetony. **Konkurs:** Posada nauczyciela I. klasy w domu karnym dla mężczyzn we Lwowie; płaca 500 złr. Podania do dyrekcji domu karnego.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Program c. k. rolniczo-chemicznej stacji doświadczalnej we Wiedniu, Landstrasse, Thierarznei-Institut. — I. Wyjątek ze statutu dla ck. rolniczo-chemicznej stacji doświadczalnej we Wiedniu. §. 1. Cele rolniczo-chemicznej stacji doświadczalnej w Wiedniu są następujące: a) Przeprowadzanie ściśle umiejętnych badań co do produkcji roślin i zwierząt. b) Wykonywanie badań, będących w bezpośrednim związku z rolniczą praktyką, jak np. dochodzenie praw aklimatyzacji roślin i zwierząt; badanie ilości i wartości użytecznej materji nowo uprawianych roślin; rozpoznawanie warunków wegetacyjnych dla roślin, w technice lub sztuce lekarskiej mogących być używanemi; doświadczenia co do użyźniania wiecznych pastwisk, co do różnych działań w mleczarni itp. c) Badanie i kontrola różnych materyj nawozowych. d) Wykonywanie analitycznych, fizjologicznych i mikroskopicznych badań poleconych z ministerjum rolnictwa albo za odpowiednią opłatą, na żądanie towarzystw lub osób prywatnych. e) Wyszukiwanie, zbadanie i zużytecznienie mineralnych nawozowych materyj. f) Rozpowszechnianie rezultatów badań słowem i pismem; wykształcanie rolników-chemików; udzielanie rad i pouczanie. — §. 4. Należytości, które przez towarzystwa lub osoby prywatne opłacane być mają za roboty. wykonane na stacji doświadczalnej, ustanowione będą podług osobnej taryfy.

II. Instrukcja dla kontroli nawozów na ck. rolniczo-chemicznej stacji doświadczalnej w Wiedniu. 1) Kontrola nawozow ze strony rolniczo-chemicznej stacji doświadczalnej będzie miała zadanie, różne w handlu będące materje nawozowe badać jakościowo i ilościowo co do bogactwa w związki dla roślinności pożyteczne; celem zaś tych badań będzie chronienie rolników przed fałszowaniem i przecenianiem nawozowych materyj, fabrykantom zaś, względnie kupcom, ułatwienie odbytu zatwierdzeniem jakości ich towaru. 2) Każdy w handlu będący nawóz, bez względu rodzaju i pochodzenia, może być kontroli poddanym. 3) Fabrykanci lub kupcy, poddający się kontroli nawozów dostawiają rolniczo-chemicznej stacji doświadczalnej do analizy za taryfowe albo umówione honorarjum. Gdy chemiczna analiza nawozów wykaże odpowiednią procentową zawartość potrzebnych do wyżywienia roślin związków, wtedy wory lub skrzynie, z których próbki wzięto, otrzymają po starannem zamknięciu plombę stacji doświadczalnej. Za plombowanie winni interesowani osobną opłatę uiścić. Sprzedający gwarantuje kupującym znalezioną na stacji doświadczalnej ilość procentową, która też na fakturze winna być wyrażoną. Z wszystkich badanych nawozów zatrzymuje stacja próbki półfuntowe, które dobrze zamknięte pozostają do możliwej powtórnej analizy kontrolowej. 4) Fabrykantom i kupcom wolno towar swój przedstawić do analizy bez konieczności plombowania. W takim jednak razie doręczoną im będzie analiza stacji doświadczalnej z wyraźnem zastrzeżeniem „dla informacji, bez gwarancji dla handlu" (zur Information, ohne Gewähr für den Handel). 5) Gdy fabrykanci nawozów lub kupcy w Wiedniu lub jego okolicy nie zamieszkali, poddają się kontroli stacji doświadczalnej w ten sposób, że przy sprzedaży pewnej ilości towaru dozwalają kupującemu, żeby na ich koszt dał zrobić kontrolową analizę na stacji doświadczalnej, wtedy zobowiązują się do zwrotu szkody, jeżeliby analiza nie wykazała gwarantowanej jakości. 6) Rezultaty analizy nawozów poddanych kontroli, ogłasza stacja doświadczalna w tygodniku ministerswa rolnictwa. 7) Opłaty za kontrolę nawozów uiszczane być mają podług taryfy stacji doświadczalnej. 8) Zbadanie nowo odkrytych mineralnych nawozów obejmuje stacja doświadczalna bezpłatnie.

Dla agronomów. Na jednem z ostatnich posiedzeń (13. maja r. b.) londyńskiego Towarzystwa chemicznego, zajmowano się rezultatami, otrzymanemi z analiz wody odpływającej z pól drenami. Pp. Lawes i Gilbert pierwsi zauważyli, że część tylko azotu, w postaci nawozu do ziemi składanego, znajduje się w plonie, znaczna zaś jego ilość ginie dla rolnika; domyślano się więc, że odchodzi z wodą podziemną. — Spostrzeżenie to panowie ci poparli doświadczeniami, i wykazali, że rzeczywiście fakt ten ma miejsce; nadto, że na ilość azotu traconego nie wywiera wcale wpływu postać, pod jaką azot na grunt był dowożonym. Wszystko więc jedno, czy za nawóz używa się związków amoniaku, czy azotanów, czy też materyj, azot w swym składzie zawierających; w każdym bowiem razie taż sama część azotu ginie. Nadto dr. Völker, który wykonał aż 70 analiz wód drenami odpływających, przekonał się, że azot w nich zawsze znajduje się w postaci azotanu, najczęściej sody, i daje się bardzo łatwo wyługowywać wodami ziemi. Z analiz tych widać, że chociaż wody wyżej wspomniane w ciągu całego roku zawsze mają pewną ilość azotanów, jednak amoniaku zaledwie ślady wykryć w nich można, co prowadzi do wniosku, że rośliny wyrabiają swoje azotowe materje głównie, jeżeli nie wyłącznie z kwasu azotnego, bynajmniej zaś nie z amoniaku.

Analizy te przekonywują także, że części mineralne, najpotrzebniejsze do wzrostu roślin, jak np. potaż i kwas fosforny, prawie zupełnie przez ziemię są zatrzymywane. Tego ostatniego bowiem kwasu zaledwie ślady w wodach drenowych odkryć można, a ilość ta wcale się nie powiększa przy większej obfitości dodawanego ziemi (w nawozie) amonjaku — co zmusza znów do odrzucenia teorji przyjmującej, że amoniak jest rozczynnikiem dla kwasu fosfornego. Odmiennie niż z ciałami pożywnemi, rzecz się ma z materjami do wzrostu roślin mniej potrzebnemi, jak wapnem, magnezją i kwasem siarczanym; te bowiem łatwo z pól wymywać się dają, i dla tego też w wodach drenowych znaczne ich ilości znajdujemy.

Dalsze badanie tego przedmiotu może do wielu bardzo ważnych naukowych i praktycznych doprowadzić wypadków. Teraz już z tego, cośmy przytoczyli, można przyjść do wniosku, że nawóz szczególniej bogaty w azotany, powinien być najpóźniej, o ile być może, na pole wywożonym. W przeciwnym razie traci na skuteczności, gdyż części jego najpożyteczniejsze z wodami drenów lub źródeł podziemnych odpływają. Najlepiej zaś byłoby dodawać nawóz azotowy (płynny) wtedy, gdy już rośliny zdolne są do natychmiastowego przyswojenia go sobie, a nie przed ich rozwinięciem się, jak to często teraz się dzieje.

Lipnik 13. września. *(Koresp. Dzien. Polsk.) (Od ajencji Banku galic. dla handlu i przemysłu w Oświęcimie.)* Na dzisiejszym targu było wołów sztuk 1,350. Płacono za parę 270—420 zł.; a za cetnar martwy loco Wiedeń 33,25—34,25. Pozostało niesprzedanych 200 sztuk, które pójdą do Wiednia, ze sprzedanych też spekulanci wiedeńscy zabierają do Wiednia 300 sztuk, reszta pójdzie do Pragi, Ołomuńca, Berna i na tutejszą okolicę. Wołów wyborowych było bardzo mało, towaru na zagranicę żadnego.

Komisja dla urządzenia wiedeńskiej powszechnej wystawy.

Wczorajsza *Wiener Ztg.* następujące ogłasza nominacje: Protektorem wystawy naznaczony arcyksiążę Karol Ludwik, prezesem komisj arcyks. Rainer, wiceprezesami: książę Hohenlohe-Schillingsfürst, hr. von Beust, książę Lichtenstein, ks. Schwarzenberg, hrabia Festetits, hr. **Potocki**. Członkami komisji naznaczeni: hr. Folliot de Crenneville, von Larisch-Moennich, hr. Grünne, ministrowie: skarbu wspólnego, wojny, spraw wewnętrznych, skarbu, handlu i rolnictwa, sprawiedliwości, krajowej obrony, dla spraw Galicji, naczelnik sekcji marynarki, prezes Izby panów Rady państwa, prezes Izby poselskiej Rady państwa, marszałek sejmu dolno-austrjackiego, namiestnik dolnej Austrji, jenerał dowodzący w Wiednin, prokurator finansowy w Dolnej Austrji, burmistrz miasta Wiednia, dyrektor policji w Wiedniu, prezydent akademii sztuk w Wiedniu, prezydent akademji nauk w Wiedniu, dyrektor wiedeńskiej galerji obrazów w Belwederze, dyrektor zakładu geologicznego, dyrektor centralnego zakładu meteorologii i magnetyzmu ziemnego, prezes izby handlowej i przemysłowej w arcyksięstwie austrjackiem i Enns, dyrektor wojenno-geograficznego instytutu, dyrektor muzeum dla sztuk i przemysłu, gubernator banku austrjackiego narodowego, prezes statystycznej komisji centralnej, prezesowie: towarzystwa lekarzy, państwowego związku leśnego, stowarzyszenia zakładania ogrodów, towarzystwa geograficznego, towarzystwa sztuk pięknych w Wiedniu, stowarzyszenia przemysłowego, stowarzyszenia przemysłowego w Sechshaus niedaleko Wiednia, stowarzyszenia inżynierów i budowniczych, towarzystwa rolniczego, towarzystwa przyjaciół muzyki, towarzystwa fotografów, stowarzyszenia literatów pod nazwą Concordia i towarzystwa zoologiczno-botanicznego, Józef Arenstein, August Babo, J. Beer, J. Berger, Henryk Billing von Gemmen, Eugeniusz Bontoux, Wilhelm Braumüller, Ernst Brücke, Adam Burg, Marcin Cassian, Rudolf Ditmar, Antoni v. Dolbhoff-Dier, H. v. Drasche-Wartimberg. Karol Drächsler, Maurycy Ebner v. Eschenbach, Wilhelm v. Eichler-Eichkron, Frydryk Ehrbar, Wilhelm Engerth, Wilhelm Exner, Maurycy Faber, L. Falk, Jakób Falke, Henryk Ferstel, August Fölsch, Frydryk Friedländer, Maksymilian Friedmann, Maksymilian v. Gagern, Karol Giani. Maks. Gomperz, Rudolf Grimus, Józef Gunkel, Edward Haas, Edward Hanslik, Antoni Harpke, Jerzy Hartl, Karol Hasenaner, Józef Herr, Juliusz Hirsch, Karol Hochstetter, Leopold v. Hofmann, Franc. v. Hopfen, Otton Hornbostel, Ernst hr. Hoyos v. Sprinzenstein, Józef Hyrtl, R. Isbary, Samuel Jägermayer, Wilhelm Jesse, Karol v. Keissler, Albert Klein v. Wiesenberg, August Klein, Wilhelm Kraft, M. v. Kübeck, August Küfferle, Ferd. Laufberger, Jan v. Liebig, Ludwik Lobmeyr, Maurycy v. Löhr, Artur v. Löwenthal, Henryk v. Maurer, Kajetan v. Mayrau, Achiles Melingo, Franciszek Mayr, Józef Nikola, Wilhelm v. Nördling, Leopold Paffrath, Karol Pfaff, Ignacy E. von Piener, Maurycy Pollak, **Ludwik Possinger-Choborski**, Franciszek von Raymond, Jan Ribarz, Piotr von Rittinger, Emil Rodek, Frydryk Rozenberg, Anzelm v. Rothschild, Robert Schlumberger, H. Schmid, Franciszek Schmitt, August Schneider, Antoni Schrötter, Adolf ks. Schwarzenberg, Emil Seybel, Jerzy Sigl, Ferdynand Stamm, Adolf Strehblow, Franc. v. Streicher, Fryderyk Suess, Teodor Teger, Edward Uhl, Roman Uhl, Franciszek v. Uchatius, Maks. v. Weber, August v. Wenli, Franciszek v. Wertheim, Klemens v. Westphalen, Gustaw Wex, Otto v. Wiedenfeld, Maurycy v. Wodianer, Rudolf hr. Wrbna-Freudenthal, Edmund hr. Zichy, Henryk hr. Zichy, Karol Zimmermann-Göllteim i Wiktor Zimmermann. Wszystkich członków w komisji jest 157, a pomiędzy nimi Polaków jest tylko trzech.

Z Wiednia.

Mamy dziś cały szereg doniesień o wczorajszem zagajeniu sejmów krajowych. Pokazuje się z tego, że nasz sejm policzono na równi z tyrolskim i tryesteńskim, bo tylko tym trzem sejmom nie poczyniono żadnych przedłożeń konstytucyjnych.

Najgłówniejszym z sejmów stał się sejm czeski. Tam wystąpił rząd z mesażem, zapowiadającym ugodę. I utinam falsi vates simus: my będziemy gruszki z żaru wyciągać dla tej ugody czeskiej.

Z wyjątkiem Lwowa, Inspruku i Tryestu, we wszystkich innych sejmach przedlitawskich wniesiono wczoraj *przedłożenia rządowe do zmiany statutów krajowych i dodatku do statutów i ordynacyj wyborczych.*

W dolno-austrjackim sejmie, gdzie biskupów (Rauschera i Fesslera) brakowało, sprawdzono wybory z gmin wiejskich, wiedeńskie i z reszty miast; zarządzone przez rząd rozszerzenie prawa wyborczego uznano za nieprawne.

W górno-austrjackim sejmie *opuścili Wiser i 15 posłów* (z opozycji) salę, oświadczając, iż *sejm uważają za nielegalny, gdyż dotąd Izba handlowa nie jest w sejmie reprezentowaną.* Namiestnik oświadczył, iż rząd uważa obecny skład sejmu i wszystkie jego konstytucyjne uchwały za legalne.

W sejmie morawskim *nie było całej lewicy opozycyjnej*; odczytano odnośne jej oświadczenie w formie protestu przeciwko nielegalnemu wyborowi z większych posiadłości. Wydział krajowy przesłał wszystkie akta wyborcze z powodu ich nielegalności do sprawdzenia. Odesłano je do komisji, z 15 członków złożonej.

W sejmie styryjskim nie było biskupów.

W sejmie kraińskim odczytano pismo 13 nieobecnych posłów (Niemców), oświadczających, iż sejm uważają za nielegalny. Posiedzenie z powodu braku kompletu zamknięto.

Sejm szlązki uchwalił, iż język niemiecki jest językiem sejmowym. Uczynił to z powodu objawionego przez narodowców żądania, aby przyrzeczenie poselskie składać mogli po czesku albo po polsku.

W sejmie czeskim po mowie zagajającej marszałka i namiestnika, odczytano reskrypt królewski. Ustęp, dotyczący uznania praw królestwa Czeskiego i umocnienia takowych przysięgą koronacyjną, przyjęto hucznem „Slava!" Wymienione w reskrypcie przedłożenia rządowe o ordynacji wyborczej i o ustawie narodowościowej położono na następny dzienny porządek.

Sejmy: tryesteński, gorycki, bukowiński i istryjski zagajono w zwykły sposób i nie stało się tam nic osobliwego.

Wiener Abdpost pisze d. 14. bm. w dłuższym artykule z powodu otwarcia sejmów krajowych, że między przedłożonymi dzisiaj wszystkim sejmom, wyjąwszy galicyjski, tyrolski i tryesteński, wnioskami rządowemi, wnioski o zmianach ordynacyj wyborczych i statutów krajowych zajmuja najprzedniejsze miejsce. Szkicując te przedłożenia i podając treść i myśli kierownicze, podnosi przedewszystkiem, że w zasadzie zatrzymano reprezentacje interesów, co do składu zaś sejmów w klasie wyborczej większych właścicieli, zatrzymano tylko w Czechach, Morawie i dolnej Austrji warunek, iż wyborca ma posiadać własność, w tabuli krajowej zapisaną. Tylko wielka, lecz nie w tabuli krajowej zapisana własność ma osobną klasę wyborczą wielkich właścicieli stanowić i to tylko jeden okręg wyborczy i jedno ciało wyborcze. Do zmiany statutu krajowego i ordynacji wyborczej ma być potrzebne na przyszłość przyzwolenie trzech czwartych z całego kompletu sejmu; od tego tylko Czechy są wyjęte. Dalej przedłożył rząd wnioski do zmienionego dodatku do statutów krajowych. Podług jednej zmiany grupy wyborcze do Rady państwa mają, wyjąwszy własność wiekszą, tak być zestawione, aby na każdą grupę tylko jeden poseł do Rady państwa wypadał. Odnośne do tego wnioski sejmowe mają być przedłożone Radzie państwa do konstytucyjnego uchwalenia.

Abendpost apeluje w końcu do ducha pojednawczego wszystkich ludów Austrji, aby mozolnie przygotowane dzieło pokoju przywieźć do skutku, a zdobyte konstytucyjne podstawy nowemi, silnemi otoczyć gwarancjami.

Sejm galicyjski.

Posiedzenie II. d. 15. września. Początek o godz. 11. z rana. Po zatwierdzeniu protokołu wczorajszego posiedzenia i odczytaniu spisu około 20 petycyj (pomiędzy któremi figurują osobliwie petycje o ułatwienie wychodźcom zakordonowym nabywania prawa obywatelstwa w Galicji — tudzież prośby o ograniczenie prawa wystawiania wekslów) wnosi **Kamiński** Ignacy popartą przez kilkunastu posłów interpelację do komisarza rządowego: czy i kiedy rząd przedłoży sejmowi wypracowany przez krajową Radę szkolną i w *Gaz. Lwowskiej* drukowany projekt urządzenia szkół ludowych? **Komisarz** rządowy przyrzeka dać odpowiedź na jednem z najbliższych posiedzeń.

P. **Chrzanowski** składa do laski wniosek, aby Wydział krajowy wypracowane przez siebie sprawozdania przesyłał posłom przynajmniej na 2 tygodnie przed otwarciem sesji, a późniejsze sprawozdania zaraz po wydrukowaniu.

Sejm przystępuje do porządku dziennego, t. j. do pierwszego czytania projektów i wniosków Wydziału krajowego, lecz na wniosek **Zyblikiewicza** postanawia nie przedsiębrać faktycznego czytania.

Zamknięcie rachunków za rok 1869 i 1870, tudzież preliminarze budżetów na r. 1871 i 1872 przekazano komisji budżetowej z 9 członków, w skład której weszli następujący panowie:

Skrzyński Ludwik (otrzymał na 116 głosujących 114 głosów), hr. **Wodzicki** Henryk (112), **Zyblikiewicz** (111), **Baum** (106), dr. **Weigel** (104), **Weissmann** (101), ksiądz **Lewicki** (99), hr. **Wodzicki** Ludwik (96), ks. **Kaczała** (82). Marszałek wezwał Izbę, aby się starała nie wybierać do wszystkich komisyj jednych i tych samych ludzi.

Projekt zaprowadzenia sądów pokoju uchwalono na wniosek **Pietruskiego** przekazać **komisji prawniczej z 9 członków**. Skrutynium wyboru tej komisji przeciągnęło się do godziny ³/₄1., tak że rezultat dopiero jutro podamy.

Posłom rozdzielono dziś następujące druki: oba wczoraj zapowiedziane przedłożenia rządowe (preliminarze funduszów indemnizacyjnych na rok 1871 i 1872 tudzież ustawę o ponoszeniu kosztów spóźnionego traktowania spraw serwitutowych). Sprawozdanie Wydziału **o ugodzie** pana **Ławrowskiego z Polakami**, tudzież sprawozdanie o przedmiocie **wywłaszczenia i uregulowania prawa propinacji**; do sprawozdania tego dołączone są projekta do 2 ustaw: **jedna** zawiera postanowienia o uregulowaniu i zabezpieczeniu propinacyjnego prawa wyszynku, **druga** postanowienia o wykupnie prawa propinacji. Nadto ponowiony jest znany wniosek do uchwały, aby wynagrodzenie za propinację, jakoteż wszelkie pisma i czynności odnoszące się do wykupna prawa propinacji, wolne były od podatków i od wszelkich innych opłat państwowych. Projekta te zgadzają się po największej części z projektem przez komisje sejmową na dniu 17. października r. 1869 przedłożonym. Zwrócono także wprawdzie uwagę na projekt posła Tyszkowskiego (aby opłaty konsumcyjne od napojów stanowiących przedmiot propinacji posłużyły do zebrania funduszu na spłacenie procentów i kapitału indemnizacyjnego za propinację), ale uwzględniono go tylko w bardzo małej mierze.

Dnia 26. bm. ma przybyć hr. Beust do Lwowa i zająć swoje krzesło poselskie na parę dni.

[redacted]

kredytowe 289.– ; Anglo-austr. 249.20; Kolei Karola Ludwika 250.25; kolei połudn. 187.90. franco-austr. 119 —. Tramwaj 208.—. Banku Union 257.20. Losy z r. 1860 98— Napol. 9.44; Usposob. bardzo stałe.

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Wiedeń, d. 14. września, 2. godz. —. min.

Jednolity dług państwa w banknotach 58 złr. 75 ct., w srebrze 68.70 Losy pożyczki z 1860 r. 98. —; Akcje banku wiedeńskiego 762 00: Akcje bankn kred. 288.40; Londyn 117.70; Srebro 118.85; Napol. 9.45, Dukat 5.69;

Akcje banku franko-austr. 119.—; węgierskie akcje kredyt. 109.—; Akcje banku ang. austr. 248.—; Banku Związk. 257.20; kolei Karola-Ludwika 250 — kolei siedmiogrodz. 172 —; kolei połudn. 187 —; kolei alföldzkiej 178 75; kolei państwowej 375 —; kolei lwowsko-czerniow. 170.75; kolei węg. półn. 159.25; kolei półn. 211 —; kolei Rudolfa 161.75; kolei węg. wschodniej 85.75 kolei Elżbiety 230.50; galicyjskie oblig. indemnizacyjne 75.75; losy z roku 1864 134 50; Usposob. stałe. pomyślne.

Wiedeń dnia 14. września 6. godz. 10 min.

Akcje kolei koszycko-oderb. 183.50 kredytowe 288.40; banku ang. austr. 248.50; banku obrotowego 180.50; kolei Karola-Ludwika 249.75; kolei połud. 187.60; banku franko-austrjackiego 118.75; losy poż. tureckiej 58.25; bankn budown. 81.30; Losy węg. poż. 97.25; kolei państw. 375.—; wied. Związku ban. 216 —; Napoleondor 9.44; Wiedeńska Tramway —.—; Losy z r. 1860 —.—; Łupkowska 158.— Usposobienie: spokojne. pomyślne.

Paryż. Renta — .— ; Lombardy; —.— Usp. —

Cennik Izby handl. i przem. we Lwowie dnia 14. września.

	Płacą w. a. złr.	ct.	Żądają w. a. złr.	ct.
I. Akcje za sztukę. (bez kuponu bieżącego)				
Kolei gal. Kar. Ludwika	250	—	251	50
Kolei Lwow.-Czern. Jassy	170	75	172	—
Banku hip. g. z wpł. 50%	121	—	123	—
Papierni czerlańskiej	—	—	—	—
Galic. Banku krajowego	63	50	65	50
II. Listy zastawne za 100 złr.				
Tow. kred. gal. w. a. 5%	84	50	85	25
Tow. kred. gal. w. a. 4%	75	—	75	75
Banku hipot. galic. 6%	89	25	90	—
Galic. zakładu kred. włościań.	91	—	92	—
III. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic.	75	70	76	50
„ wk. Krakows.	—	—	—	—
„ ks. Bukowińs.	—	—	—	—
Pożyczki głodow. z r. 1866 po 7%	—	—	—	—
Pierwsz. kol. gal. K. L. I. em.	—	—	—	—
„ „ „ II. „	—	—	—	—
„ „ Lw. Czern. I. „	—	—	—	—
„ „ „ II. „	—	—	—	—
IV. Monety.				
Dukat holenderski	5	62	5	70
Dukat cesarski	5	64	5	71
Napoleondor	9	42	9	50
Półimperiał rosyjski	9	60	9	82
Rubel srebrny rosyjski	1	86	1	93
„ papierowy	1	58	1	60
Banknoty polskie za 100 złr. pol.	—	—	—	—
Talar pruski srebrny	—	—	—	—
Pruskie bilety kasowe	1	78½	1	80
Srebro	119	—	121	—

Właściciele i wydawcy: Witalis W. Smochowski i J. La[illegible]. **Redaktor odpowiedzialny: Rewakowicz Henryk.** **Drukiem Kornela Pillera.**